Wydanie poranne.
Nr. 376. Poniedziałek 23 listopada 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

15.000 jeńców rosyjskich.
Walki nad Dunajcem, pod Płockiem, Łodzią i Częstochową.

Wielkie boje w Królestwie i Galicyi.

15.000 jeńców.

Wiedeń, 23 listopada.

Urzędowo ogłaszają dnia 22 listopada w południe:

Sprzymierzeni prowadzą dalej swój atak w Królestwie Polskiem energicznie i z powodzeniem. Nasze południowe skrzydło bojowe doszło do odcinka Szreniawy. Odosobnione kontrataki nieprzyjaciela zostały odparte. Dotychczas c. i k. wojska zabrały 15.000 jeńców. Rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło.

Nad Dunajcem.

Także na zachód od Dunajca i w Karpatach są w toku większe walki. Zastępca szefa sztabu generalnego *v. Hoefer*, general-major.

Pod Płockiem, Łodzią i Częstochową.

Berlin, 23 listopada.

Główna kwatera wojenna donosi 22 listopada przed południem:

Na zachodnim terenie wojny położenie niezmienione. W Polsce jeszcze się walczy o zwycięstwo. Zapasy na południe od Płocka, w okolicy Łodzi i pod Częstochową trwają dalej.

Urzędowy komunikat rosyjski.

Berlin, 23 listopada.

Do „Lokalanzeiger" telegrafują z Kopenhagi, że rosyjski komunikat o ostatnich rosyjskich porażkach brzmi:

Pomiędzy Wisłą i Wartą nasze wojska czołowe w toku walki z Niemcami, którzy atakowali, cofnęły się w kierunku rzeki Bzury. Wrogowi udało się mocno usadowić się w miejscowości Łęczyca-Orłów; stąd skierowuje naprzód swe awangardy na Piontek.

Operacye wojenne w Królestwie.

Berlin, 23 listopada.

W „Berl. Tagebl." pisze major Morath:

„Po poniesionych obecnie klęskach będą Rosyanie starali się dojść do podstawy operacyjnej na linii Wisły od Warszawy do Dęblina. Wątpliwem jest, czy to im się uda, wobec odepchnięcia znacznych sił ich wojsk w kierunku południowo-wschodnim. Jeżeli jednak zdołają dojść z głównemi siłami do rzeki, to prawdopodobnie ścigające ich wojska niemieckie będą im deptały po piętach, tak, że zmiana brzegu będzie bardzo trudną.

Główne siły rosyjskie osiągnęły wśród rozlicznych walk linię Warty, między Kołem, Wartą i Noworadomskiem, zanim zaczął się marsz naprzód sił Hindenburga, wysuniętych ku północy. Skrzydło rosyjskie, które posunęło się w kierunku Dęblin-Kielce, stanowiło wzmocnienie centrum rosyjskiego, wysuniętego przeciw Poznaniowi. Nasi sprzymierzeńcy, którzy kilkakrotnie powstrzymywali posuwanie się Rosyan zapomocą ataków, mieli za zadanie ściągnąć na siebie i powstrzymać te siły, tak, aby Rosyanie nie mogli ich już zużyć ku rozstrzygnięciu walki w centrum".

Panika w Serbii.

Konstantynopol, 23 listopada.

Z Niszu donoszą, że miasto przepełnione jest zbiegami. Trudno znaleźć dla nich pomieszczenia.

W Portugalii.

Londyn, 22 listopada.

„Morning Post" donosi z Lizbony: Parlament zbiera się w poniedziałek. Oczekują, że prezydent ministrów da wyjaśnienia co do zagranicznych stosunków Portugalii. Przedsiębrane są tam ciągle aresztowania.

„Święta wojna" muzułmańska.

W Egipcie.

Konstantynopol, 23 listopada.

Prezydent komitetu młodoegipskiego w Genewie Mohamet Fahmi w rozmowie oświadczył, w obecności Farida beja i innych notablów, że wszyscy Egipcyanie szczęśliwi są na myśl, że ojczyzna wkrótce będzie od jarzma angielskiego wyswobodzona. Jest przekonany, że armia turecka wkroczy zwycięsko do Kairu i znajdzie tam świetne przyjęcie. Naród egipski spełni swój obowiązek i w stosownej chwili powstanie, aby razem z armią turecką pobić Anglików.

Spokój w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 23 listopada.

Mimo wzburzenia patryotycznego mas z powodu wojny świętej panuje ogółem porządek wzorowy. Poczyniono wszelkie zarządzenia celem przeszkodzenia wszetkim wykroczeniom.

Dzienniki ponownie stwierdzają, że wojna święta nie jest zwrócona przeciw wszystkim mocarstwom zagranicznym, lecz tylko przeciw tym znanym państwom, które chcą islam zniszczyć.

Na Kaukazie.

Konstantynopol, 23 listopada.

„Jeune Turque" dowiaduje się, że w Gruzyi objawia się ruch wielki na rzecz Turcyi. Mieszkańcy od wieków cierpią pod brzemieniem despotycznych rządów moskiewskich i chcą teraz przy pomocy armii tureckiej się wyswobodzić.

Podziękowanie.

Wiedeń, 22 listopada.

Arcyksiążę Fryderyk wystosował do Namiestnictwa, względnie Wydziału krajowego w Galicyi następujący telegram: „Z powodu przeprowadzenia dotąd prac około naprawy dróg w Galicyi zachodniej, czuję się zniewolonym wyrazić c. k. Namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu za okazaną przy tem czynną pomoc podziękowanie".

Po bombardowaniu Libawy.

Wiedeń, 23 listopada.

Jak wiadomo, według ostatnich telegramów, eskadra niemiecka zbombardowała rosyjski port Libawę na Bałtyku i uniemożliwiła wejście do portu przez zatopienie statku. „Reichspost" zwraca uwagę na ważne znaczenie tej akcyi. Libawa bowiem nie zamarza tak dalece, i mo-

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

głaby się stać podstawą różnych zimowych operacyj rosyjskiej floty. Obecnie jest to niemożliwe.

Angielskie miny.

Haga, 23 listopada.

Wdrożone półurzędowe dochodzenie wykazało, że miny, które się zbliżyły w liczbie około 100 i spowodowały katastrofę pod Westkapell, były wyłącznie minami angielskiemi.

Charakterystyczna zmiana nazwy.

Berlin, 22 listopada.

Ulica, prowadząca z placu Poczdamskiego do Bramy Brandenburgskiej, która dotychczas nazywała się „Koenigraetzerstrasse“ została obecnie nazwaną „Budapesterstrasse“.

Co ma począć Rumunia?

W jednym z dzienników wiedeńskich omawia b. minister hr. J. Andrassy stanowisko polityczne Rumunii w danej chwili i przychodzi do wniosku, iż ewentualne przyłączenie się Rumunii do trójporozumienia, byłoby poprostu samobójstwem. Albowiem Rosya dąży do opanowania całego Bałkanu wraz z Konstantynopolem i Dardanelami. Rumunia stoi na drodze rosyjskiego pochodu i zostałaby niewątpliwie już pochłoniętą, gdyby na przeszkodzie nie stała Europa, w pierwszym rzędzie Austrya. Lecz co się stanie z Rumunią, jeśli — przypuśćmy na chwilę — Austrya zostanie zwyciężoną?

Czyż więc byłoby to mądrą polityką tolerować, a nawet ewent. kosztem ofiar starać się o to, by taka Rosya zdobyła sobie niezaprzeczoną hegemonię? Wszak Rosya we własnym dobrze zrozumiałym interesie nigdy nie ścierpi, by pomiędzy nią a Bosforem istniało jakieś samodzielne państwo i rozwijało się silne narodowe życie.

W prasie rumuńskiej — powiada Andrassy — czytałem, że potęga Rosyi jest dla Rumunii niebezpieczną, to prawda, ale Anglia obroni Rumunię. To dziwne stanowisko. Wszak każdy powinien rozumieć, że łatwiej jest zgnębić potęgę Rosyi teraz, kiedy dla Rosyi sytuacya jest ciężką, niż później, gdy przeciwko Rosyi walczyłaby — ewentualnie — tylko flota angielska. Zresztą, jak będzie Rumunii pomagała angielska flota, która będzie znajdowała się na tamtej stronie cieśnin? A tymczasem Rumunia będzie musiała wytrzymywać cały napór olbrzymiej armii rosyjskiej?

Nie, te argumenta krytyki nie wytrzymują. I ten prąd, który obecnie w Rumunii jest usposobiony wrogo względem Austryi, może mieć tylko jeden argument — Siedmiogród. Tak, to dążenie Rumunii jest zrozumiałe. Powinna jednak pamiętać, że osiągnąć swój cel w tym kierunku mogłaby tylko takim kosztem, że stałaby się wasalem Rosyi, jej gospodarczym i politycznym niewolnikiem Za Siedmiogród Rumunia odda swą niepodległość.

Francuzi pod Cattaro i na Łowczenie.

Budapeszteński dziennik „Az Est“ otrzymał w tych dniach następującą wiadomość z Fiume o sytuacyi w Cattaro.

„Od paru dni sroży się na Adryatyku tak silny „bora“, że flota francuska **nie jest zdolną nic przedsięwziąć.** (Coprawda i bez wichrów i burz bombardowanie przez Francuzów portu w Cattaro nie miało żadnej wartości. *red. Nap.*). Do tego dołącza się gęsta mgła, tak, że statki francuskie nie mogą okazać pomocy ostrzeliwanym przez nasze bateryę obrońcom Łowczenu.

Na Łowczenie (górze w pobliżu Cattaro, na pograniczu czarnogórskim) śnieg leży do kolan, i czynność nieprzyjaciół została znacznie osłabioną częściowo przez zły stan pogody, częściowo przez **wspaniałe działanie naszej artyleryi.**

Skutkiem tego sytuacya w Cattaro tak się polepszyła, że leżące u podnóża Łowczenu miasto, przybrało znów swój zwykły wygląd.

Władze troszczą się o zaprowiantowanie, biedni otrzymują w tanich kuchniach jadło i ciepłą odzież. Kawiarnia „Comercio“ znów otwarła swój lokal. Pozatem powstała t. zw. „kawiarnia wojenna“. Starosta Giuppanovic pełni swój urząd, mając do pomocy ochotniczą straż obywatelską“.

Do tego obrazku dodamy, iż przy bateryach na Lovczenie funkcyonują też wysłani w tym celu artylerzyści francuscy.

Stojąc na punkcie kunsztu artyleryjskiego, rzecz jasna, znacznie wyżej od Czarnogórców, mają jednak tę wadę, iż organizm ich źle znosi obecną ostrą pogodę. Niektórzy mieli podobno ciężko zasłabnąć, czy też i zginąć z zimna.

Są to wersye dość prawdopodobne, gdyż nawet na ulicach Paryża — w razie rzadkich tam mrozów kilkostopniowych — padają częstokroć ludzie, „rażeni“ mrozem, jak u nas w czas niezwykłych upałów — od porażeń słonecznych.

Nekrolog Serbii z pod pióra bułgarskiego.

„Południowo-słowiańska korespondencya“ donosi z Sofii:

Prasa bułgarska ocenia położenie Serbii w barwach nader ponurych. Organ byłego ministra spraw zagranicznych, Genadiewa, pisze:

Po rozbiciu, którego doznały armie serbskie, idzie Serbia najwidoczniej ku zgubie.

Wspomnienie tego kraju jednak nie wzbudzi nigdy drgnienia współczucia.

Raczej powszechnie przyjętem będzie z ulgą, że Opatrzność ukazała niesprawiedliwość i występek.

Podstępność, obłuda, pyszałkowatość, zbójectwo i skrytobójstwo znalazły glebę w duszy całego narodu i te właściwości teraz cały ów naród spychają w przepaść.

Wyklinający ton tego „nekrologu“ świadczy, jak żywo pamiętają Bułgarzy niedawne złupienie ich przez sojuszników podówczas Serbów.

Socyaliści francuscy przy robocie.

Oczywiście prasa partyjna socyalistów francuskich ogromnie utrudniona. Przedewszystkiem okolice, dające partyi najliczniejszy kontyngent członków, tzn. departamenty północne są albo zajęte przez Niemców, albo też są terenem wojny. Pozatem panuje **bezrobocie.** Nie wszędzie zresztą. Np. piekarzy w Paryżu zabrakło tak dalece, iż władze wojskowe musiały nawet zwolnić ze służby wojskowej piekarzy paryskich, aby nie utrudnić aprowizacyi miasta.

Pozatem, w obrębie możliwości partya rozwija żywą działalność. Zasługuje np. na uwagę wspólny komitet wykonawczy partyi i konfederacyi pracy (związków zawodowych), który ma na celu obronę narodową i opiekę społeczną.

Rola organizacyj robotniczych tem bardziej jest ważną, że należy spodziewać się rozpoczęcia wielkich **robót publicznych.** Dla departamentu Sekwany plan robót został już opracowany. Rząd kazał prefektom przedstawić spis wszystkich szkód, wyrządzonych przez inwazyę nieprzyjaciela. Tow. Vaillant uznaje jednak te plany za niedostateczne, i żąda podjęcia na nowo wszystkich robót, przerwanych z powodu wojny. W celu przeprowadzenia skutecznej akcyi przeciw bezrobociu Vaillant żąda także powrotu rządu do Paryża, uwzględnienia żądań związków zawodowych przy rozdawaniu prac oraz rozszerzenia akcyi także na przedsiębiorstwa prywatne.

Tow. Vaillant z Compère-Morelem kierują obecnie centralnym organem partyi „L'Humanité“, występując przeciwko szowinizmowi i bezmyślnym atakom na naród niemiecki. Rzecz ciekawa, iż niektórzy znani syndykaliści — ci ultra beznarodowcy — nagle gorąco poparli akcyę za **bojkotem przemysłu niemieckiego.** Partya — rzecz jasna — nie popiera tej akcyi.

Partya zorganizowała własną wojenną **służbę informacyjną**, co do towarzyszy, którzy wyruszyli w pole. Rząd bowiem nie ogłasza, jak wiadomo, własnych list. W ten sposób partya dobrze przysłużyła się krewnym i znajomym, towarzyszy-żołnierzy. Jak widać z list, ginie dużo nauczycieli. Może dlatego, że dużo jest socyalistów-nauczycieli; poza tem nauczyciele (jako oficerowie) są bardziej narażeni na niebezpieczeństwo.

Co do stosunków **międzypartyjnych**, to klerykali starają się w tych ciężkich czasach wydobywać od rządu jedno ustępstwo w duchu klerykalnym po drugiem. Charakterystyczne, iż obecny rząd — jakkolwiek ma w gabinecie 2-ch socyalistów — wogóle bardzo jest powolny intrygom reakcyjnym. Compère-Morel opowiada, iż policya niektórych socyalistów wciągnęła na listę „podejrzanych“ i grozi prześladowaniami. Interwencya rządu nie bardzo nawet pomaga, gdyż paryska policya czuje się dość samodzielną i zapełniona jest ludźmi o wybitnie antyrepublikańskim kierunku.

„L'Humanité“ protestuje także przeciwko nagonce niektórych pism burżuazyjnych na socyalistów — za rzekomy **brak patryotyzmu.** „Figaro“ podnosi patryotyzm Vaillanta w porównaniu z usposobieniem takiego Compèra-Morela, który waży się odróżniać lud niemiecki od niemieckiego rządu.

Działacz irlandzki w Niemczech.

Oświadczenie sekretarza stanu Jagowa.

Obecna sytuacya wojenna poruszyła Irlandczyków, zwłaszcza ich bardzo liczną emigracyę amerykańską.

Niedawno przybył do Berlina ze Stanów Zjednoczonych jeden z działaczów irlandzkich sir Roger Casement. Przyjęty został w urzędzie spraw zagranicznych. Tam między innemi podał do wiadomości, iż władze angielskie autoryzują w Irlandyi szerzenie alarmów tej treści, że zwycięstwo Niemiec byłoby ciosem dla Irlandyi, że oddałoby na pastwę wkraczających zwycięzców irlandzkie domy, majętności, kościoły, księży... Skutkiem tego wśród ludności (zapewne wiejskiej) istnieje niepokój co do ewentualnego zachowania się Niemców wobec Irlandyi w sprawie zwycięstwa.

Na to sekretarz stanu do spraw zagranicznych — w imieniu kanclerza — złożył oświadczenie, iż **Niemcy sympatyzują z Irlandyą.** A gdyby w toku wojny zwycięskiej oręż niemiecki miał kiedyś pojawić się tam, to byłyby to siły zbrojne państwa, przychylnego dla tego kraju i jego ludności i życzącego mu swobody.

KRONIKA.

Nowa taryfa maksymalna. Zarząd miasta wydał nową taryfę maksymalną, z której wymieniamy najważniejsze pozycye: Mąka pszenna przy sprzedaży cząstkowej 70 h za 1 klg., mąka żytnia 60 h, bułka na mleku (35 gr.) 4 h, bułka polska (45 gr.) 4 h, chleb żytni jasny 54 h za 1 klg., chleb żytni razowy 44 h za 1 klg., mleko niezbierane na placach targowych i w sklepach litr 32 h, mleko zbierane 24 h, masło kuchenne klg. 3 K 60 h, mięso lepsze klg. 2 K i 1 K 92 h, mięso gorsze 1 K 80 h i 1 K 68 h, mięso wieprzowe 2 K 20 h i 2 K 4 h, szynka gotowana krajana klg. 5 K 80 h, kiełbasa krajana klg. 3 K, cukier przy sprzedaży cząstkowej w głowie klg. 84 h, rąbany z głowy 86 h, w kostce 88 h, nafta za litr 50 h, sól kamienna klg. 22 h, sól warzonka 28 h, węgiel kamienny w składach za cetnar 1 K 20 h, z dostawą do domu 1 K 40 h, ziemniaki za 100 klg. 8 K, za 1 klg. 10 h.

Wedle ogłoszenia, nietylko przekraczający taryfę kupcy i handlarze będą karani, ale także i kupujący, jeżeli płacić będą wyższe ponad taryfę ceny.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** **Drukarnia Ludowa. Kraków.** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Zwycięski marsz w Serbii.

13.000 jeńców.

Wiedeń, 22 listopada.

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo 22 listopada:

Nasze wojska w znacznej sile przekroczyły już Kolubarę, jednakże nieprzyjaciel w kilkunastu dobrze obranych i umocnionych pozycyach stawia jeszcze opór. Nasze posuwanie się naprzód wprawdzie jest opóźnione przez rozmiękłą ziemię i wezbrane łożyska wód, a w górach przez kilkumetrowy śnieg, ale jest niepowstrzymane.

Nasze oddziały wywiadowcze w ostatnich dwóch dniach pojmały znów 2440 jeńców. Ogólna liczba pojmanych dotąd w walkach od 6 b. m. jeńców wynosi tedy 13.000.

Bombardowanie rosyjskich wybrzeży.

Konstantynopol, 22 listopada.

Główna kwatera donosi:

Krążownik „Hamidje“ bombardował i zniszczył wczoraj rosyjskie magazyny nafty i stacyę radiotelegraficzną w Tuapse, miejscowości położonej między Poti a Noworosyjskiem.

Walki turecko-angielskie.

Konstantynopol, 22 listopada.

Główna kwatera donosi:

Zacięta 9-godzinna walka wywiązała się dnia 18 bm. między angielskiem a naszem wojskiem w Szatelarab. Straty nieprzyjaciół są znaczne. Anglicy, których pojmaliśmy w niewolę, oświadczyli, że główny komendant wojsk angielskich został zraniony. Jeden pocisk z naszej kanonierki „Mermars“ trafił kanonierkę angielską i wywołał na niej eksplozyę. Szczegóły walki nie są jeszcze w całości znane.

Walki pod Krakowem.

Huk armat w Krakowie nie ustaje, przypominając, że walki gorące pod Krakowem trwają; że podczas gdy my tu w Krakowie, spokojni i bezpieczni, wykonywamy swą zwykłą pracę codzienną lub też odpoczywamy i spacerujemy na słońcu, — tam żołnierz w straszuych, śmiertelnych zapasach odpiera silnego wroga.

Nadchodzą jednak pomyślne wieści. Linia bojowa coraz bardziej posuwa się naprzód. Oczywiście Olkusz, Wolbrom itp. w południowo-zachodniej Kielecczyźnie są w austryackiem ręku. Dalej starcia ostatnich dni odbywały się (również w Kieleckiem) na linii Rzeplin — na wschód ku Szklannej (na szosie od Kocmyrzowa). Następnie linia ku południowi schodzi ku Wiśle.

Jak donoszą nam z kół wojskowych, nastrój wojsk jest jak najlepszy. Mazurzy powiadają, że legną do ostatniego człowieka, a kroku wstecz nie zrobią. Zresztą o cofaniu się wogóle niema mowy. Jedyna komenda, którą się słyszy: „Vorrücken!“ Na terenie Królestwa są prowadzone intenzywne roboty fortyfikacyjne.

Oczywiście te starcia pod Krakowem są ogniwem tylko w wielkim łańcuchu bitew na całym froncie. Są niejako współdziałaniem z wielką akcyą Hindenburga, który od kilku dni naciera gdzieś pod Łodzią na flankę Moskali.

Pod Rzeplinem (przeszło trzy mile od Krakowa) były przed kilku dniami gorące starcia nocne. Moskale podpalili we wsi jeden z domów, aby lepiej mogli widzieć atakującego wroga. Padł tam między innymi jeden z najdzielniejszych kapitanów Gschöpf, trafiony podczas ataku kulą w brzuch. Batalionowy Gschöpf, Niemiec z Wiednia, dowodził jednym z batalionów polskich i był bardzo popularny wśród żołnierzy ze względu na swe niezwykłe męstwo. Zraniony pod Rzeplinem, został przeniesiony do Górnej Wsi (5 klm. od Rzeplina) i tam zmarł na rękach swego adjutanta.

Zapytywaliśmy wojskowych, czem tłómaczą znaczną liczbę jeńców rosyjskich? Powiadają, że przedewszystkiem — głodem, wyczerpaniem. Żołnierze rosyjscy (walczący np. pod Rzeplinem) biją się pono dobrze, ale wycieńczenie nieraz daje się i tu i owdzie we znaki. Między innymi przybyły pod Kraków pułki gwardyi rosyjskiej z Petersburga.

Tisza u cesarza Wilhelma.

Berlin, 22 listopada.

Prezydent ministrów hr. Tisza, który wczoraj popołudniu przybył do niemieckiej głównej kwatery, przyjęty został przez cesarza Wilhelma na dłuższej specyalnej audyencyi, a potem zaproszony został na śniadanie u cesarza. Hr. Tisza odbył potem kilka konferencyj z kanclerzem państwa i sekretarzem urzędu spraw zagranicznych, złożył też wizytę szefowi sztabu generalnego. Wieczór spędził hr. Tisza u kanclerza państwa.

Przypuszczają, że na konferencyach Tiszy poruszano między innemi sprawę rumuńską.

O pomoc dla zbiegów galicyjskich.

Wiedeń, 22 listopada.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza dziś artykuł z prośbą do swoich czytelników, aby nieśli pomoc przybyszom z Galicyi. W artykule tym powiada: Tym biednym przybyszom należy pomódz. Jest to żądanie uzasadnione honorem miasta. Nie należy dopuścić, by potem powiedziano, że ono odepchnęło ludzi, którzy się doń zwrócili z zaufaniem w jego dobroć i współczucie. **Nie może się stać tak, żeby ci, którzy pozostali wiernymi państwu i nie opuścili Austryi, mieli być opuszczeni przez Wiedeń.** Dlatego w pełnem poczuciu obowiązków i z całem uznaniem nagłej konieczności, zwracamy się z prośbą do naszych czytelników: Pomóżcie przybyszom z Galicyi! Dajcie im możność żyć dalej, d a j c i e i m ś r o d k i, któreby im umożliwiły rozpoczęcie tu nowego życia, i stworzyły nowe podstawy dla ich egzystencyi“.

Wynurzenia i „proroctwa“ carycy-wdowy.

Berlin, 22 listopada.

Z Kopenhagi donoszą do „Lokalanzeigera“: Wysłany do Rosyi specyalny korespondent dziennika „Berlingske Tidende“ przyjęty został w pałacu Aniczkowskim przez matkę cara Mikołaja. Caryca-wdowa w rozmowie między innemi oświadczyła:

Oby Bóg nadal miał nas w swojej pieczy. Jak pewnem jest, że zgodność w sprawiedliwej sprawie coś znaczy — tak pewnie zwyciężymy.

Czyś pan zauważył, jak wojna zespoliła naród rosyjski w nierozwiązalną całość? Jak długo trwa wojna — niema żadnych stronnictw politycznych (?), żadnej różnicy (?) pomiędzy narodowościami w krajach pod panowaniem cara.

Stronnictwo robotnicze idzie ręka w rękę ze skrajną prawicą (!) Polacy, Finowie, lub żydzi stali się Rosyanami (!), zbierają pieniądze dla naszych lazaretów, dobrowolnie zaciągają się pod nasze sztandary, ażeby bronić świętej ziemi rosyjskiej.

Wielu z nich odznaczyło się już w bitwach. Od północnego morza lodowatego, aż po Czarne morze, od Władywostoku do Bałtyku znajdzie pan jedną tylko Rosyę — która zwycięży (?)

Nikt wiedzieć nie zdoła, jak długo potrwa ta straszna wojna, ale na to pan może być przygotowany, że gdyby trwała ona nawet drugie tyle czasu i równie krwawą była — zwyciężą ostatecznie ci, którzy bronią słuszności, a nie ci, którzy łamią umowy i naruszają neutralność.

Możesz pan zakomunikować w Danii, że tak powiedziała carowa Marya Teodorówna.

Powołanie 17-letnich w Belgii.

Berlin, 22 listopada.

Do „Nationalzeitung“ donoszą z Genewy, iż w belgijskim dzienniku urzędowym opublikowano powołanie 17-letnich do wojska.

Takie samo powołanie ma podobno z końcem grudnia nastąpić we Francyi.

Nowa stolica Meksyku.

Londyn, 22 listopada.

„Times“ donosi z Meksyku, że Carranza ogłosił miasto O r i z a b a stolicą kraju.

KRONIKA.

Kto rządzi miastem? Prezydent miasta dr Leo przyjechał do Krakowa. „C z a s“ (Nr. 575), donosząc w kronice o utworzeniu straży nad zabytkami, powiada, że członkowie straży otrzymają przepaski oraz „legitymacye, podpisane przez komisarza rządowego prof. Nowaka“. „N o w a R e f o r m a“ zaś, drukując tą samą notatkę, oświadcza, że będą wydawane „legitymacye, podpisane przez prezydenta miasta dra Juliusza Lea“.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Wciąż trwają gorące walki pod Ypern, nie przynosząc żadnego rozstrzygnięcia. Z postępów Niemców zasługuje na uwagę zdobycie Dixmuiden, o który walczono zapamiętale, ale pozatem ważniejszych przesunięć i załamań frontu w dniach ostatnich nie było. Zalanie wodą znacznej części terenu oraz bezustanne deszcze hamują wszelkie ruchy. Według obliczeń Anglików, po każdej stronie stoi **500,000 ludzi**, skoncentrowanych na terenie niezmiernie szczupłym. Niezawodnie obserwujemy tu najbardziej gęstą koncentracyę sił z całego frontu zachodniego.

Zachodzi ważne **pytanie**, dlaczego właśnie na tym terenie skoncentrował Joffre tyle wojska. Jeśli bowiem chodzi o oskrzydlenie prawej flanki frontu niemieckiego, to o tem mowy obecnie być nie może, chociażby z tego względu, iż obecnie prawe skrzydło niemieckie opiera się o morze. Dlaczegoż więc Francuzi bronią z tak rozpaczliwymi wysiłkami tej drobnej linii, która przykrywa (w zachodniej Flandryi) małą cząstkę terenu. Czy jest ona naprawdę taką ważną w ogólnym planie obrony Francyi? A Joffre posyła tam wciąż nowe i nowe posiłki.

Dlaczego?

Na to zapytanie musimy, wraz ze sprawozdawcą wojskowym „Arbeiterztg.", odpowiedzieć, że dzieje się to nie w bezpośrednim interesie Francyi, lecz **w interesie Anglii**.

Ów drobny teren, o którym powyżej była mowa, z angielskiego punktu widzenia ma zupełnie inne znaczenie niż z francuskiego. Dla Anglii najważniejszem jest właśnie wybrzeże Kanału: Dunkierka, Boulogne, Calais.

Zapewne także i Belgowie walczyli z rozpaczliwem męstwem o każdą piędź ziemi pod Antwerpią nie tyle w interesach własnych, ile w interesach Anglii, dla której zdobycie Antwerpii przez Niemców stało się ciosem nielada. I biedna Belgia z całą gotowością państwa-wasala walczyła o wybrzeże, podczas gdy w innych warunkach plan strategiczny zapewne byłby inny. A obecnie niszczony jest także żyzny kraj Flandryi zachodniej — w interesach potęgi brytyjskiej.

Francya walczy o ten „przyczułek mostowy" do Anglii z niemniejszym zapałem. Razem walczyło tam podobno do 200.000 Anglików, do 40.000 Hindusów i do 300.000 Francuzów.

Straszne walki trwają dalej, podczas gdy na innych terenach walki francusko-niemieckiej (oprócz lasu Argońskiego) panuje względna stagnacya.

Rosyjskie nastroje imperyalistyczne.

U źródeł wojny.

Dla zrozumienia przyczyn spółczesnej wojny, przedewszystkiem zaś konfliktu rosyjsko-niemieckiego, ważną jest rzeczą zwrócić uwagę przedewszystkiem na **politykę Rosyi na Czarnem morzu**, na jej zamiary wobec Turcyi, na jej dążenia w **kwestyi cieśnin i Konstantynopola**.

W „Naprzodzie" pisaliśmy już o wystąpieniu liberalnego, kadeckiego dziennika „Rjeczy", który twierdzi, że wybuch wojny rosyjsko-tureckiej oznacza wyrok śmierci dla Turcyi i rozwiązanie największego politycznego zadania Rosyi — kwestyi cieśnin.

Ten nagły imperyalistyczny wybuch liberalnego wpływowego dziennika jest ogromnie charakterystyczny. Teraz — powiada — na porządku dziennym stoi już nie tylko kwestya międzynarodowej komunikacyi lub oswobodzenia uciśnionych narodowości, lecz **najważniejsza kwestya rosyjskiego rozwoju narodowego**. Turcya zostanie podzielona na kawałki, i Niemcy stracą w niej wielką kolonię, **dla której w gruncie rzeczy prowadzi się całą wojnę**.

Jeszcze raz powtórzymy — niezmiernie charakterystyczne stanowisko. „Rjecz", która ma pretensyę do tego, by być organem ideologów, „bezklasowej" inteligencyi, uwydatnia tu w gruncie rzeczy istotny **program rosyjskiej burżuazyi** (chociażby „liberalnej"). Młody rosyjski liberalizm, który jeszcze nie zdołał w stosunkach wewnętrznych przeprowadzić najelementarniejszych gwarancyj konstytucyjnych, w polityce zewnętrznej nabiera oczywistych zapędów imperyalistycznych.

Jeszcze w roku 1908 dobrze wyczuwający nastroje publicysta burżuazyi liberalnej znany Piotr Struwe wskazywał, że jest tylko jedna droga do stworzenia wielkiej Rosyi, to skierowanie wszelkich wysiłków **nad Czarne morze**, do tych europejskich i azyatyckich krajów, które są położone nad tem morzem i mają wielkie znaczenie dla gospodarczego **rozwoju** Rosyi. Tam Rosya — mówi Struwie — posiada główne podstawy takiego rozwoju — ludzi, węgiel i żelazo.

Tu wskazany jasno jest kierunek rosyjskiego imperyalizmu burżuazyjnego. Obecnie, po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej (a przed wybuchem wojny z Turcyą) Struwe w miesięczniku „Russkaja Myśl" dalej rozwija swą imperyalistyczną myśl.

Politycy niemieccy stopniowo ułożyli program egiptyzacyi Turcyi, przyczem Dardanele miały się stać **niemieckim Suezem**. Ten niemiecki program powstał jeszcze przed wojną trypolitańską, która wyrzuciła Turcyę z Afryki. Już wówczas Turcya miała stać się podstawą gospodarczego i politycznego wzrostu Niemiec. Gdy zaś wojna trypolitańska osłabiła jeszcze bardziej Turcyę, stosunek Niemiec do Turcyi przybrał poprostu formę protektoratu, który w końcu Turcyę musiałby doprowadzić do poziomu Egiptu. Tymczasem jest rzeczą zupełnie jasną, iż niemiecki Egipt na morzu Czarnem i morzu Marmara z rosyjskiego punktu widzenia byłby **nie do zniesienia**. Nic dziwnego, że rosyjski rząd zaprotestował przeciwko misyi niemieckiego generała Limana Sandersa, który miał reorganizować turecką armię i nawet objąć komendę nad jednym z korpusów. Turcya pozornie ustąpiła, lecz stosunki się nie zmieniły!

W ten sposób stosunki rosyjsko-niemieckie się zaostrzały — prawi Struwe dalej — i **już w roku 1913** konflikt zaczął dojrzewać. Jak widzimy, nie był to konflikt z Niemcami, jako sojusznikami i obrońcami Austryi, lecz **ze samodzielną polityką i odrębnymi interesami samych Niemiec**. Tak na miejsce starego rozdźwięku rosyjsko-angielskiego wstępował ważniejszy jeszcze rozdźwięk pomiędzy polityką Niemiec i Rosyi.

Wywody Struwego zasługują na wielką uwagę. Pokazują one istotne sprężyny rosyjskiej polityki na Czarnem morzu, pomagają odsłonić niektóre ze źródeł wojny światowej i następnie szkicują program rosyjskiego imperyalizmu burżuazyjnego.

Albert belgijski, jako kandydat na... króla francuskiego.

Z Genewy, która podtrzymuje ożywione stosunki z Bordeaux, obecną siedzibą rządu francuskiego, nadchodzą oryginalne wiadomości o agitacyi rojalistycznej we Francyi.

Rojaliści, mimo poważnych chwil, jakie przeżywa Francya, myślą o tem, jakby przy ogniu wojny... upiec pieczeń królewską.

Trzeba jednak zaznaczyć, iż stronnictwo rojalistyczne we Francyi wogóle ostatnimi czasy zostało fatalnie podkopane, skutkiem zgoła niewzorowego żywota pretendenta do tronu, księcia Filipa Orleańskiego.

Proces, który ów książę wiódł z żoną swoją, arcyksiężniczką austryacką Dorotą, musiał odsłonić niejeden rąbek z życia prywatnego Orleańczyka. I chociaż rodzina arcyksiężnej usiłowała jak najdyskretniej występować w procesie, ujawniło się wiele kompromitujących szczegółów z jego postępowania, w Brukseli. Obecnie książę Filip przebywa w Anglii, ale rojaliści rezygnują już z brania go w rachubę.

Brat jego, książę de Montpensier, jest mało znanym. Teraźniejsze wypadki wojenne zastały go w Australii, skąd przejechał do San Francisco. O tym nieobecnym puściła prasa rojalistyczna, aby nań zwrócić uwagę, legendę, iż jego jacht zdobył na morzu jakiś statek niemiecki o pojemności 4500 tonn.

Lecz to „zwycięstwo morskie" księcia, jak bajka krotochwilna, przeszło w tych poważnych czasach bez wrażenia.

Wielu jednak rojalistów, zwątpiwszy w dom Orleański, wpadło na myśl, ażeby belgijskiego króla Alberta obrać za cel swych nadziei odbudowy tronu.

Za Albertem, jak sądzą, przemawia to, iż swą obecną koronę już niemal stracił — z przyjaźni dla Francyi. W walce okazał się mężnym, przyczem nawet wśród klęsk, które nawiedziły Belgię, nie utracił zdolności „reprezentacyjnych", umie skupiać na sobie uwagę i jednać sobie popularność wśród armii.

Albert belgijski, jako Koburg, spokrewniony jest z dynastyą angielską, co go też dobrze rekomenduje.

Może nawet wywodzić swój ród od Orleanów, gdyż ojciec jego był w linii macierzystej wnukiem Ludwika Filipa, ostatniego króla Francyi.

Rozumie się, iż wszystkie te kombinacye są dziś mrzonkami kół, które na temat przyszłych królów układają sobie, jakby kabałę z kart — w nadziei, że wojna zmiecie rządy republikańskie we Francyi.

Otóż przyszłość pokaże, czy błędy dzisiejszych kierowników republiki miałyby aż unicestwić ten ustrój, z którym większość ludności francuskiej zżyła się tak dobrze.

Nastrój w Portugalii.

„Kölnische Zeitung" reprodukuje treść listu prywatnego z datą 23 z. m., który nadszedł był do Zurychu z Portugalii, a zawiera szczegóły o stanowisku ludności portugalskiej wobec wojny.

List ów w pierwszym rzędzie prostuje mylne pogłoski, które znalazły wiarę w prasie zagranicznej, jakoby w Portugalii zarządzono powszechną mobilizacyę.

Żadnej takiej mobilizacyi nie było, a ta wersya przedwcześnie stąd chyba powstała, iż miał się zebrać kongres dla zadecydowania o tem.

Kongres jednak został bezterminowo odwołany, ponieważ rząd przekonał się, jak niepopularną jest w kraju kombinacya, ażeby Portugalczycy — na życzenie Anglii — bili się we Francyi....

Na prowincyi wielu, zagrożonych powołaniem, zaczęło się wymykać za granicę. Ale i w sferach oficerskich krytykowano taką myśl.

Wielu wyrażało się z przekąsem, że, dopóki mnóstwo paniczyków angielskich może się zabawiać footbalem i tennisem, niema najmniejszego sensu, iżby w ich zastępstwie miała Portugalia słać na wezwanie Anglii swoich ludzi, jako mięso armatnie.

Spokojniejsi uważają, że jeżeli istnieją jakieś umowy z Anglią, odnosić się one mogą wyłącznie do wzajemnej pomocy w koloniach, ale nie do kroków zaczepnych w Europie.

Stan wojsk rosyjskich.

Ze zrozumiałych powodów nie mieliśmy w czasach ostatnich dokładniejszych danych o stanie wojska rosyjskiego i o stosunkach jego wewnętrznych. Nie wszystko jednak tam w porządku... Charakterystyczne między innemi, iż żołnierzom rosyjskim maszerującym obecnie na Kraków i granicę pruską, **zakazano rozmawiać** z przechodniami i przejeżdżającymi.

Z okresu ofensywy wojsk sprzymierzonych na Warszawę i Dęblin donoszą nam, że w samym Dęblinie był **głód** i wybuchnął **bunt**. W Warszawie zaś opowiadają, że przy zbliżaniu się wojsk niemieckich do Warszawy, nastrój wśród oficerów rosyjskich był tak przygnębiony, iż generalissimus Mikołaj miał własnoręcznie **palnąć w łeb** kilku oficerom, uchylającym się od wykonywania swych obowiązków.

Intendantura rosyjska nie może podczas obecnego marszu należycie zaopatrzyć wojska swego w prowianty, wobec czego żołnierze często otrzymują tylko gotówkę (20 kop.) i mają sami kupić pożywienia. Oczywiście przeważnie jest to niemożliwe, gdyż chłopi nic nie mają. W rezultacie nieraz sołdaci głodują...

Ci, którzy rozmawiali z rosyjskimi żołnierzami, opowiadają, że mają także zabobonny **strach przed Krakowem**, o którego historycznej przeszłości, świątyniach, pamiątkach coś-niecoś się dowiedzieli.

Wydawca: **Ignacy Daszyński**. — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kadanek**. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).